

Przodujący hutnicy gośćmi I sekretarza KC PZPR

Wysokie odznaczenia nadała Rada Państwa
najlepszym i najofiarniejszym

WARSZAWA (PAP)

W dniu 11 bm. grupa przodujących hutników, którzy wraz z żonami gościli od 10 bm. w Warszawie na zaproszenie ministra hutnictwa, zwiedzała w godzinach porannych stolicę.

Ze szczególnym zainteresowaniem obejrżeli goście budowę huty „Warszawa”. Wyrażali oni przekonanie — że — sądząc po tym, co już zbudowano — będzie to naprawdę nowoczesny, socjalistyczny zakład. Goście życzyli załóżce budowniczych huty sukcesów w pracy, by — jak mówili — Warszawa jak najszybciej stała się miastem hutników.

W godzinach południowych około 40-osobowa de-

legację, wyłonioną spośród gości przybyłych do Warszawy, przyjął I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR — Edward Ochab, któremu towarzyszyli wiceprezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz oraz minister hutnictwa — Kiejstut Żemajtis. Czołowi przedstawiciele wszystkich specjalności zawodu hutniczego, którzy przybyli na spotkanie, przynieśli ze sobą podarunki wykonane przez hutników.

Edward Ochab serdecznie ścisła dłoń wszystkim przybyłym, wśród których są liczni jego starzy znajomi z czasów, gdy był I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego partii w Stalinogrodzie, a także z dawniejszego okresu, kiedy pracował na Śląsku jako działacz KPP.

I sekretarz KC PZPR prosi swych gości do stołu. Przy kieliszku wina rozpoczyna się serdeczna rozmowa. Pierwszy zabiera głos Edward Ochab. Prosi on hutników, by przyjechali i przekazali całej wielotysięcznej armii hutniczej pozdrowienia od KC PZPR z okazji ich święta.

Święto to hutnicy obchodzą z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku, mają bowiem niemałe sukcesy w swej pracy. Przed wojną, w latach największej koniunktury, produkowano w Polsce 1,4 mln. ton stali, zaś w roku ubiegłym — 4,5 mln. Te cyfry same mówią za siebie. Znaczenie podnieśliśmy produkcję metali nieżelaznych, a przede wszystkim miedzi i uruchomiliśmy poważną produkcję aluminium. Jest to zasługa i robotników i inteligencji technicznej i kierownictwa i związków zawodowych, które odgrywają rosnącą rolę w realizacji zadań wytyczonych przez partię.

I sekretarz KC PZPR mówi dalej o trudnościach i kłopotach.

Do Polski przybyła Eugénie Cotton

WARSZAWA (PAP)

11 bm. przybyła do Warszawy przewodnicząca Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, wiceprzewodnicząca Światowej Rady Pokoju — Eugénie Cotton.

Eugénie Cotton zatrzymała się w Warszawie w drodze po wrotnej do Paryża z Chin, gdzie uczestniczyła w obradach sesji rady i komisji wykonawczej SDFK, które odbywały się ostatnio w Pekinie.

Przewodniczącą SDFK na lotnisku Okęcie w Warszawie witają: wiceprzewodnicząca ZG LK, Pragierowa, członek prezydium ZG LK I. Andrzejewska oraz kierowniczka wydziału zagranicznego ZGLK E. Stodolska.

Na lotnisku obecna była małżonka ambasadora Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce Chang Yu-Yun.

tach hutników. Partia wie o nich. Często powracają one na warsztat pracy kierownictwa partii.

— Wasz kolektyw, towarzysze hutnicy — mówi I sekretarz KC — dał dowody, że potrafi w trudnych warunkach realizować swe zadania. Jestem przekonany, że z honorem wykonacie i te zadania, jakie stawia przed wami plan 5-letni, życząc Wam sukcesów w walce o plan, o stal i żelazo — o siłę i szczęście naszego narodu.

Głos zabierają goście. Między innymi pierwszy walcownik huty „Baidon” — Roman Spalek opowiada o pracy swe go oddziału. Zapewnia on, że załoga tej huty wykona 5-latkę przedterminowo. Mistrz walcowni huty „Będzin” — Piotr Skalski mówi o trudnościach, jakie ma jego zakład, w którym urzędzenia są przestarzałe i wymagają przebudowy. Stwierdza on też, że hutnicy mieszają jeszcze nie raz w złych warunkach.

Rozmowa jest coraz żywsza, hutnicy opowiadają I sekretarzowi o swym życiu rodzinnym, o swych dzieciach i wnuczkach, o ich planach na przyszłość. Ktoś mówi, że dobrze się stało, iż hutników zaproszono do Warszawy razem z żonami. Edward Ochab wyraża żal, że nie wiedział o tym.

— Przykro mi — mówi on — że nie przyszły tu one wraz z

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Delegacja Rady Moskiewskiej odwiedzi Jugosławię

MOSKWA (PAP)

Jak podaje Agencja TASS, do Belgradu po dwutygodniowym pobycie w Związku Radzieckim powróciła delegacja Komitetu Ludowego Belgradu.

Przewodniczący Komitetu M. Minic oświadczył dziennikarzom, iż wkrótce delegacja Rady Miejskiej Moskwy odwiedzi Jugosławię. Weźmie ona udział w sesji konferencji miast jugosłowiańskich, która odbędzie się w Lublanie.

W Czechosłowacji zlikwidowano bandę szpiegów

PRAGA (PAP)

Pracownicy ministerstwa spraw wewnętrznych CSR przy współpracy z organami bezpieczeństwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej zdemaskowali i zlikwidowali organizację szpiegowską, która podlegała wywiadowi amerykańskiemu.

Członkowie tej organizacji zbierali informacje szpiegowskie o czechosłowackim przemyśle samolotowym. Aresztowano 10 osób.

Spotkanie młodzieży w Zittau



8 maja z okazji 11 rocznicy zwycięstwa nad hitleryzmem w Zittau (NRD) odbyło się spotkanie delegacji młodzieżowych z Czechosłowacji, NRD i Polski.

Na zdjęciu: Manifestacja młodzieży.

CAF - fot. Kubiak

Wymiana not ambasada ZSRR — brytyjskie MSZ w sprawie tajemniczego zniknięcia Crabba

MOSKWA (PAP)

Agencja TASS podaje, że w dniu 4 maja ambasada ZSRR w Londynie wystosowała do ministerstwa spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii notę następującej treści:

— W dniu 19 kwietnia br., gdy radzieckie okręty wojenne zakotwiczone były w Portsmouth, o godzinie 7 min. 30 marynarze okrętów radzieckich zauważyli nurka, który wypłynął między burtami dwóch niszczycieli radzieckich. Nurka miał na sobie lekki ekwipunek do nurkowania i pletwy na nogach, znajdował się on na powierzchni wody około 2 minut, — następnie zanurzył się ponownie przy burcie niszczyciela „Smotriaszczij”.

Dowódca radzieckich okrętów, kontradmirał W. P. Kotow podczas rozmowy z szefem sztabu bazy morskiej w Portsmouth, kontradmirałem Burnetem zwrócił uwagę na ten wypadek zjawienia się nurka w pobliżu miejsca zakotwiczenia okrętów radzieckich między burtami niszczycieli.

Kontradmirał Burnet zaprzeczył kategorycznie możliwości pojawienia się nurka w pobliżu okrętów radzieckich i oświadczył, że wówczas nie dokonywano w porcie żadnych prac podwodnych. W rzeczywistości jednak — jak wynika z doniesień prasy angielskiej, w dniu 20 kwietnia bież. roku dowództwo brytyjskiej marynarki wojennej przeprowadzało w Portsmouth tajne badania podwodne w pobliżu miejsca zakotwiczenia.

Kontradmirał Burnet zaprzeczył kategorycznie możliwości pojawienia się nurka w pobliżu okrętów radzieckich i oświadczył, że wówczas nie dokonywano w porcie żadnych prac podwodnych. W rzeczywistości jednak — jak wynika z doniesień prasy angielskiej, w dniu 20 kwietnia bież. roku dowództwo brytyjskiej marynarki wojennej przeprowadzało w Portsmouth tajne badania podwodne w pobliżu miejsca zakotwiczenia.

Eisenhower w szpitalu

NOWY JORK (PAP)

Prezydent Eisenhower poddał się dwudniowym badaniom lekarskim w szpitalu wojskowym Walter Reed. Cały okres badań Eisenhower spędził w szpitalu. Wyniki opublikowane zostaną w sobotę.

Churchill z wizytą u Adenauera i Heussa

BONN (PAP)

Sir Winston Churchill, który przebywa w Niemczech za chodnich w związku z przyznaniem mu nagrody im. Karola Wielkiego, złożył 11 bm. krótką wizytę kurtuazyjną Adenauerowi.

Prezydent Niemieckiej Republiki Federalnej Heuss wydał śniadanie na cześć W. Churchilla.

Katastrofa samolotu nad ulicami Swidnicy

WROCLAW (PAP)

W dniu 10 bm. mieszkańcy Swidnicy byli świadkami wstrząsającej katastrofy samolotowej. W godzinach popołudniowych przelatując nad Swidnicą w kierunku Jeleniej Góry dwupłatowy samolot, holując na linie szybowiec, w pewnym momencie, z niewyjaśnionych jeszcze przyczyn dwupłatowiec runął nagle w dół, spadając na ul. Jagiellońską. Pilot samolotu Władysław Oleksiewicz poniósł śmierć na miejscu.

Upadek samolotu nie spowodował na szczęście żadnego wypadku, wśród licznych przechodniów znajdujących się wówczas na ulicy.

Szybowiec, który w momencie katastrofy zdołał się odczepić z holu, wylądował w Swidnicy. Pilotka Aleksandra Chmiel nie poniosła żadnych obrażeń. Dochodzenie w sprawie wypadku trwa.

Uczeni niemieccy interesują się ochroną zabytków w woj. poznańskim

Od paru dni w Poznaniu bawią: dyr. Instytutu Ochrony Zabytków NRD Kurt Lude i inż.-arch. Kurt Tausend-schön. Interesują się oni ochroną zabytków na terenie naszego województwa. W piętnastu dawnym kamieniczkach i Ratusza na Starym Rynku oraz z pracownią konserwatorską. Wczoraj zwiedzili historyczne budowle w powiatach.

Trzeba dodać że nie tak dawno uczeni czescy również zwiedzili naszą pracownię konserwatorską oraz zabytki w województwie. Wyrażali oni podziw dla ogromu pracy podjętej w tej dziedzinie przez nasze władze kulturalne. (p)

Jedziemy do Kłecką!

7 maja minęło 300 lat od zwycięskiej bitwy stoczonej pod Kłeckiem przez wojska Stefana Czarnieckiego z najjeźdźcą szwedzkim. Z tej okazji Prezydium PRN w Gnieźnie, Prezydium MRN w Kłecku urządzają w niedzielę 13 bm. uroczystości związane z 50-leciem istnienia tamtejszego zespołu śpiewaczego „Jedność”. Dzień wypełni bogaty program artystyczny.

Natrasie IX Wyścigu Pokoju Van Hof (Hol.) i Belgia zwyciężają na IX etapie Królak utrzymał żółtą koszulkę

IX etap Wyścigu Warszawa — Berlin — Praga rozegrany na trasie Karl Marx-Stadt — Karlove Vary (41 km) miał wybitnie górski charakter. Trasa obfitowała w wysokie podjazdy, serpentyny, wiraże i karkołomne zjazdy. Dodatkową trudność stanowiły niesprzyjające warunki atmosferyczne — deszcz i przenikliwe zimno.

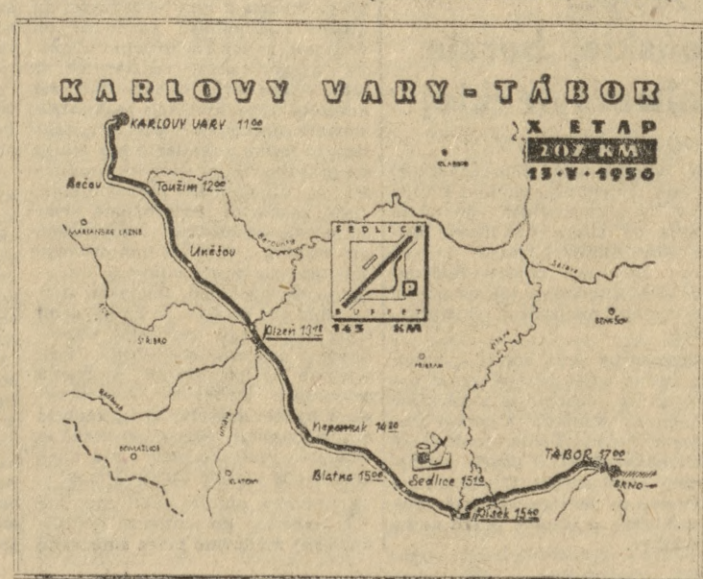
Toteż zaraz po starcie ostrym dokonuje się podział na grupy: outsiderzy przezornie pozostają w tyle, a „specjaliści od gór” rwą do przodu. Mają przecież kapitalną szansę poprawy lokat. Udany atak inicjuje na 15 kilometrów kilku zawodników, którym przewodzi włoski „król gór” — Aurelio Cestari, trójka radzieckich muszkieterów: Kolombiet, Czizikow i Wierszynin oraz Dumitrescu.

Po 40 km uciekinierzy mają już 1,5 min. przewagi. Lotny finisz na 46 km w Annabergu wygrywa Dumitrescu przed Cestarim.

W pobliżu Schneebergu (83 km) najwyższe wzniesienie etapu... Pierwszy na zwycięstwo pojawia się Cestari, uzyskując w nagrodę minutę bonifikaty. Włoch jedzie wspólnie. Podczas gdy inni kolarze stają na pedałach, a ich twarze przybierają grymas świadczący o maksymalnym wysiłku, Aurelio prowadzi rower jak „po sznurku”.

Czołówka przejeżdża punkt graniczny w Oberwildenthal. Wyścig Pokoju wkracza na ziemie Czechosłowacji. Do mety 33 km, a sytuacja bardzo dla nas niepomyślna. W czołówce trójka reprezentantów ZSRR ma przeciw 3 minuty przewagi nad grupą, w której jada Polacy: Kowalski, Chwiendacz i Królak. Nasi chłopcy nie zaspiają jednak gruszek w popiele, niepuścują energiczny pościg za czołówką i dochodzą ją na kilka kilometrów

przed metą. W tyle zostaje jednak Kowalski, który złapał guńkę. Na metę w Karlovych Varach pierwszy wjeżdża Holender Van Hof, tuż za nim Inquel (Francja). Obaj uzyskali czas — 4:13.55. Trzeci jest Cestari (Włochy) — 4:13.57. 4) CHWIENDACZ — 4:14.20, 5) Schur (NRD) — 4:14.20, 6) Zanoni (Rumunia), 7) KRÓLAK. Po kilku minutach w II grupie przyjechał KOWALSKI. Jał o czwartym z Polaków na mecie zameldował się BUGALSKI, jako piąty — WISNIEWSKI i szósty WIEKOWSKI. Zespołowo, IX etap wygrała Belgia. W klasyfikacji drużynowej po 9 etapach prowadzi ZSRR, wyprzedzając POLSKĘ, a Staszek KRÓLAK po etapie Karl Marx-Stadt — Karlove Vary jest nadal liderem Wyścigu Pokoju.



Rozmowy marszałka TITO w PARYŻU

„Borba” o wizycie jugosłowiańskiego męża stanu

PARYŻ (PAP)

W czwartek prez. Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii marszałek Tito zwiedził oboz wojskowy w Mailly, w odległości około 200 km na południowy wschód od Paryża oraz szkołę artylerii w Châlons-sur-Marne. Towarzyszyli mu francuski minister obrony narodowej Bourges-Maunoury i inni przedstawiciele rządu francuskiego.

Tymczasem małżonka prezydenta Tito zwiedzała Fontainebleau.

W godzinach popołudniowych odbył się na Quai

Muzycy niemieccy w POLSCE

WARSZAWA (PAP)

10 bm. przybyła do Warszawy 6-osobowa grupa absolwentów i studentów wyższej szkoły muzycznej w Berlinie. Na czele grupy stoi doc. dr H. R. Vogeler.

Goście niemieccy zapoznają się ze strukturą i programem polskiego szkolnictwa muzycznego.

We Włoszech nie ma „ekscelencji”

RZYM (PAP)

Premier włoski Segni wyśtawiał do ministrów i wyższych urzędników okólnik do magający się od nich, by zwracali petentom uwagę na okoliczność, że we Włoszech nie ma już tytułu „ekscelencji” — w myśl ustawy sprzed kilku lat. Nawet głowę państwa należy tytułować po prostu „panem prezydentem”.

Marynarze radziecy uratowali statki węgierskie

BUKARESZT (PAP)

Podczas postoju radzieckiego szalupowca „Tamani” w jednym z portów rumuńskich na Dunaju, kapitanat portu otrzymał wiadomość, iż w górnym biegu rzeki zerwały się z kotwicy barki węgierskie, które groziły rozbiciem. Marynarze statku radzieckiego bezzwocznie postanowili przyjąć z pomocą znajdującym się w niebezpieczeństwie kolegom węgierskim. W nocy znaleźli oni błądzące w niebezpieczeństwie statki węgierskie i mimo złych warunków atmosferycznych wzięli statki węgierskie na hol ratując je przed niechybną zgubą.

Rano, gdy pogoda nieco polepszyła się, statki węgierskie kontynuowały swój rejs, a ich załogi wyraziły gorące podziękowanie marynarzom radzieckim za okazaną pomoc.

Dalsze walki w Afryce Północnej

PARYŻ (PAP)

W Algierze powstańcy zaatakowali dużymi siłami miejscowość Rivet. Natarcie rozwinięło się równocześnie z kilku punktów i trwało około godziny. Dopiero nadejście posiłków wojskowych spowodowało wycofanie się powstańców. Obie strony poniosły straty.

W okolicy Jemmapes wojska francuskie toczą z powstańcami walki o charakterze ruchomym. Komunikat Agencji France Presse stwierdza, że operują tam znaczne siły powstańcze.

Ten sam charakter noszą działania w Kabilii. Korespondent AFP utrzymuje, że wojska francuskie zdobyły tam kilkadziesiąt sztuk broni, skład mundurów oraz zapas butelek zapalających.

☆

W Tunisie panujący od kilku tygodni spokój został nagle naruszony. W Ben Gardane powstańcy zaatakowali posterunek wojskowy. Płędzi żołnierzy francuskich zostało ciężko rannych.

Patrioci niemieccy w więzieniach Północnej Nadrenii-Westfalii

BONN (PAP)

W więzieniach w Północnej Nadrenii-Westfalii przebywa obecnie między innymi 46 patriotów zachodnio-niemieckich, którzy bezkompromisowo walczyli o pokój i porozumienie między narodami, przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Agencja ADN donosi, że władze zachodnio-niemieckie kontynuują fałd represji wobec patriotów niemieckich, zamieszkałych na terenie NRF i aresztując wielu spośród nich. Przed licznymi sądami przygotowywane są procesy przeciwko patriotom zachodnio-niemieckim, którzy wyrażając wolę większości społeczeństwa Niemieckiej Republiki Federalnej potępiali militaryzację republiki baskijskiej.

Heuss i von Brentano udają się do Grecji

BONN (PAP)

11 bm. wieczorem na zaproszenie króla Grecji Pawła udał się z oficjalną wizytą do Aten prezydent Niemieckiej Republiki Federalnej Heuss. Prezydentowi towarzyszy baskijski minister spraw zagranicznych von Brentano oraz wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych. Po wizycie oficjalnej Heuss zwiedzi zabytki starożytnej Hellady.

Z POBYTU PREZYDENTA TITO WE FRANCJI

Na zdjęciu: Prezydent Tito i prezydent Coty na Dworcu Bois de Boulogne. Na drugim planie: Premier Guy Mollet, Mendes-France oraz gen. Zeller. Fot. — CAF

widzenia. Różnice te nie przeszkadzają w przejawianiu chęci usunięcia rozbieżności i sprowadzenia ich w miarę możliwości do minimum.

Mężowie stanu Francji i Jugosławii byli w stanie osiągnąć to dlatego, że w głównych zagadnieniach dotyczących celu ich wysiłków — pokój na całym świecie — zajęli jednakowe stanowiska.

Prawie 50 miliardów dolarów do dyspozycji departamentu obrony USA

NOWY JORK (PAP)

Izba Reprezentantów USA uchwaliła jednogłośnie i odesłała do Senatu ustawę o budżecie departamentu obrony na rok 1956/57. Preliminowane wydatki zamykają się sumą 33.635.066.000 dolarów. Izba odrzuciła wniosek, by wyasygnować dodatkowo na lotnictwo wojskowe 1 miliard dolarów na zakup transkontynentalnych bombowców odrzutowych typu „B-52”.

Izba Reprezentantów przynależała departamentowi obrony o 1.741.832.374 dolary więcej aniżeli w roku budżetowym 1955/1956, a o 512.784.000 dolarów mniej niż żądał prezydent Eisenhower. Po dodaniu niewykorzystanych w bieżącym roku budżetowym sum na wydatki wojskowe do budżetu na rok przyszły departament obrony USA dysponować będzie faktycznie sumą 46.200.000.000 dolarów.



Gordon Schaffer

Po wizycie Bułganina i Chruszczowa

(Korespondencja własna z Londynu)

Jeszcze tak niedawno Bułganin i Chruszczow przechadzali się po ulicach Londynu, zwiedzając najciekawsze zabytki miasta i pozdrawiając okłaskując ich tłumy. Jeszcze tak niedawno tysiące Anglików z entuzjazmem komentowały szczere wypowiedzi radzieckich przywódców na konferencji prasowej i oświadczenie premiera Edena w programie telewizyjnym. Radzieccy goście powrócili już do swej ojczyzny, a w Londynie życie toczy się dalej zwykłym trybem.

Albowiem wizyta Bułganina i Chruszczowa nie minęła bez echa. Teraz każdy zadaje sobie pytanie: Co dalej? Uwaga społeczeństwa koncentruje się przede wszystkim na debacie Izby Gmin, poświęconej wynikom rozmów angielsko-radzieckich. Słowo „pokój” przestało dziś być czymś zakazanym i „niebezpiecznym”, jak za czasów Apelu Stokholmskiego. Mówiący wiele o pokoju, można wygrać wybory. Wiedzą o tym laburzyści angielscy i stopniowo dochodzą do wniosku, że ich zachowanie w czasie wizyty gości radzieckich w Izbie Gmin było bardzo nie na miejscu. Tym bardziej, że kontrastowało jakrawo z wielkim taktem, z jakim premier Eden starał się przezwyciężyć wszelkie trudności w osiągnięciu porozumienia, czym zaskarbił sobie ogólną sympatię społeczeństwa. Oczywiście, nie wynika z tego, że konserwatyści zapalali nagięci miłością do ustroju radzieckiego. Jednakże zdają sobie oni sprawę, że im bardziej będą się starali zacieśniać współpracę z krajami socjalizmu, tym większe są ich szanse wygrania przyszłych wyborów. Laburzyściom brakło dotychczas tej realnej oceny sytuacji. Muszą oni zrehabilitować swą politykę, jeżeli nie chcą całkowicie utracić zaufania mas.

Angielska opinia publiczna nie przestaje komentować opublikowanej niedawno przez ambasadę

Wysokie odznaczenia dla przodujących hutników

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

wami. Myślę nieraz o dzielnych żonach i matkach hutników. Wiem, że — choć hutnicy i górnicy zarabiają lepiej niż w innych zawodach — niekiedy ich żony muszą się dobrze nagłowie, by zwiózć koniec z końcem. Pamiętam dobrze, jak pomagały mi one, gdy pracowałem nielegalnie w Zagłębiu Dąbrowskim i na Śląsku, w latach uciśku faszystowskiego. Proszę, towarzysze, uczuć ode mnie ich spracowane ręce i przekazać im na najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności.

Spotkanie zbliża się do końca. Czas już odjeżdżać. I wtedy ktoś wznosi ostatni toast: za partię i jej Komitet Centralny, za zwycięstwo socjalizmu. Zrywają się oklaski i okrzyki.

Goście wychodzą z gmachu Komitetu Centralnego głęboko wzruszeni. Wszyscy niosą podarunki, które otrzymali na pamiątkę spotkania.

Bezpośrednio z gmachu KC PZPR udają się hutnicy do Rady Państwa, gdzie zebrali się już wszyscy pozostali ich towarzysze, przybyli do Warszawy. Hutnikom towarzyszą żony.

Do wielkiej Sali Kolumnowej wchodzi przewodniczący Rady Państwa — Aleksander Zawadzki, wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz, sekretarz Rady Państwa — Stanisław Skrzyszewski i minister hutnictwa — Kiejstut Zemajtis.

A. Zawadzki wita serdecznie swych gości, składając im życzenia z okazji Dnia Hutnika. Przewodniczący Rady Państwa

przypomina, że tegoroczne święto obchodzą hutnicy w ważnej chwili. Mamy bowiem pierwszy rok planu 5-letniego, który przed hutnictwem stawia wielkie zadania.

Dzień Hutnika — wskazał dalej przewodniczący Rady Państwa — przypada w ważnym momencie i z innych powodów. W całym kraju toczy się wielka rozmowa partii z narodem. Jej celem jest pobudzenie i rozszerzenie inicjatywy mas, tak by cały naród był gospodarzem swych losów.

Kończąc przewodniczący Rady Państwa życzy hutnikom sukcesów w pracy i w życiu osobistym.

Następuje uroczysty akt dekoracji. Z rąk przewodniczącego Rady Państwa otrzymali odznaczenia najbardziej zasłużeni hutnicy. Order „Sztandar Pracy” II klasy przyzobowiąził 8 hutników, krzyże kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymało 3, odznaki i dyplomy „Zasłużony Hutnik Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” — 4. Złote krzyże zasługi wręczono 7 hutnikom.

Po zakończeniu dekoracji przewodniczący Rady Państwa zwraca się do żon hutników obecnych na uroczystości. — Wasi mężowie — mówi on — otrzymali dziś odznaczenia, a wam chciałbym wręczyć kwiaty. Po chwili ponad 50 żon hutników, które przybyły do Rady Państwa, trzyma w dłoniach bukiety róż i tulipanów, które wręczył im Aleksander Zawadzki. Wszystkie są wzruszone.

Nowa „tajna broń” w rękach ZSRR ?!

Charakterystyczne wystąpienie Crossmana

LONDYN (PAP)

Znany publicysta angielski — Crossman, który niedawno bawił w Polsce, zamieścił na łamach dziennika „Daily Mirror” artykuł na temat redukcji radzieckich sił zbrojnych. Rosjanie — pisze Crossman — wynaleźli „nową tajną broń” i pod koniec ubiegłego tygodnia 15 ministrów spraw zagran. krajów wchodzących w skład NATO zapamiętało poszukiwało środków obrony przed tą bronią, ale nie potrafili ich znaleźć.

Cóż to za nowa tajna broń, która tak przeraża Dulles i Lloyda? Odpowiedź na to pytanie brzmi: możecie w to wierzyć lub nie — rozbicie Rosji!

Według informacji Crossmana — N. S. Chruszczow zapowiedział, że jeśli nie dojdzie do porozumienia

w sprawie rozbicia, to Związek Radziecki „jednostannie zredukuję swe siły zbrojne”. Z zapowiedzią taką — pisze publicysta — Chruszczow wystąpił po raz pierwszy w czasie rozmów anglo-radzieckich wobec Edena, a następnie wobec stałego przedstawiciela Stanów Zjednoczonych w Podkomisji Rozbrojeniaowej — Stassena. O ile można wierzyć doniesieniom amerykańskim — czytamy dalej w artykule — Chruszczow w czasie 3-godzinnej rozmowy ze Stassenem zakomunikował mu, co następuje: 1. Rosjanie mają już powyżej uszu rozmów w sprawie rozbicia, w czasie których mocarstwa zachodnie z reguły odstępowały od swych propozycji, gdy tylko Rosjanie je akceptowały. 2. Tak czy inaczej cały pomysł inspekcji i kontroli (dawniej przez mocarstwa zachodnie — red.) jest niecelowy.

Związek Radziecki — zaznaczył Chruszczow — jest wielkim krajem. Czy ktokolwiek przypuszcza naprawdę, że nie można by w nim znaleźć kątka, w którym Rosjanie mogliby produkować bombę wodorową bez obawy wykrycia tego przez obserwatorów i kontrolerów?

Następnie — jak pisze Crossman — Chruszczow ujawnił istnienie owej „tajnej broni”. Zapytał on mianowicie Stassena: „Co byście wy, Amerykanie, zrobili, gdyby tak Związek Radziecki skończył z częścią gadaniną i zdemobilizował milion żołnierzy? Co byście wówczas zrobili?”

Na pytanie to Stassen nie znalazł konkretnego odpowiedzi. Dalej publicysta angielski stwierdza, że powodem zmoutowania NATO był strach państw zachodnich przed znikomą groźbą „agresji komunistycznej” i gdyby strach ten został całkowicie usunięty wskutek redukcji radzieckich sił zbrojnych — znikłaby podstawa istnienia NATO. Crossman wypowiada się za skróceniem służby wojskowej Wielkiej Brytanii i zmniejszeniem jej wydatków wojskowych.

Samolot z małpami zmuszony został do lądowania

LONDYN (PAP)

Jak donosi z Jerozolimy Agencja Reutera, izraelski rzesznik wojskowy zakomunikował, że samoloty wojskowe Izraela zmusiły do lądowania pod Luddą przelatujący tam tędy brytyjski samolot wojskowy. Gdy w samolocie przeprowadzono rewizję, okazało się, że poza 4-osobową załogą znajduje się tam transport małp z Indii dla laborantów brytyjskich przygotowujących szczepionki przeciwko parazytowi dziesięciemu. Władze izraelskie zezwoliły samolotowi na kontynuowanie podróży.

A jednak prawda nie kole...

HENRYK JANTOS

Każdy naród ma swoje wady. O każdym z nich krąży po świecie mniej lub więcej prawdziwe legendy i powiedzonka. O Polakach mówi się na ogół dość dużo. Ale chyba jednej naszej przywarze, która nabrała bodajże narodowych cech nie podnosi się zbyt często. A szkoda.

— Ta wada — to liczenie na efekt, zaślepienie obserwujących błyskiem krótkotrwałego fajerwerku a przy tym wszystkim ogromna przesada.

Ostatnio coraz łatwiej jest nam dojrzeć szkodliwe skutki systemu zwanego kultem jednostki i „berioowszczyzną” oddziaływającego na różne dziedziny życia. Nie mogły one, rzecz jasna, ominąć również takiej dziedziny jak stosunki między narodowe, jak stosunki naszego kraju ze Związkiem Radzieckim.

Absolutnie nie negując niszczycielskiej, potężnej siły tego systemu wyrażam pogląd, że działała ona w szczególnie korzystnych warunkach i w wyjątkowo sprzyjającej atmosferze. Dlatego, że my od dawien dawna, grubo przed „etapem kultu jednostki” lubowaliśmy się w „szarpaniu deklinacji” słów takich jak „ojczyzna — honor” — a w okresie tego kultu takich jak „socjalizm — przyjaźń”. Dlatego, że od dawna lubowaliśmy się w budowaniu tzw. ołtarzyków, w przystrojaniu czego się tylko dało bibułkami, byle kolorowymi, byle jak najbardziej barwnymi.

Pewnie, że z tego systemu właśnie określanego dziś kultem jednostki wyrastała szabloność, lakierownictwo czy przemilczanie. Że tu doszukiwać się trzeba źródeł mechanicznego, bezmyślnego przeniesienia doświadczeń radzieckich do architektury, literatury czy filmu. Przenoszenia doświadczeń czy też metod produkcyjnych, które w Związku Radzieckim mogły być pożyteczne, ale zupełnie nie nadające się w naszych warunkach produkcyjnych. Myślę jednak, że nasze działanie w tej dziedzinie, nasza aktywność i nadgorliwość przechodziła najsmielsze oczekiwania ludzi typu Berii. No, bo weźmy taki przykład. Wiadomo, że dokumentację projektowo-kosztorysową kombinatu bawelnianego w Zambrowie otrzymaliśmy ze Związku Radzieckiego. Jedną z klauzul naszej umowy z ZSRR mówiła, że kombinat zostanie zaprojektowany według norm radzieckich. Jednakże dreszcz grozy budzi interpretacja tej klauzuli dokonana przez nasze kierownictwo budowy kombinatu. Oto bowiem zabroniono budowniczym wprowadzenia jakichkolwiek zmian nie tylko w czasie budowy kombinatu, ale nawet po jego uruchomieniu. Tak żenująco bezmyślna decyzja mogła się narodzić tylko na gruncie nieuctwa i strachu. Lęku o ciepłą posadę. Pewnie, że w tej zdawało się paradoksalnej walce między prawdą historyczną odkrywającą stare, mocne więzy przyjaźni łączące nasze narody, między faktami czasów ostatniego dziesięciolecia a działalnością nieszczerych specjalistów od padania plackiem, zwyciężała i dalej zwyciężać będzie prawda historyczna i fakty. Zabrawowanie jednak jeszcze nigdy nikomu pożytku nie przyniosło. Wyobraźmy sobie, że pacykarz w idiotycznym natchnieniu zabrałby się do „ożywiania” barwnymi farbami malarskich dzieł holenderskich mistrzów palety. Każdy nimby zapytał — po co? — zdzieliłby po łapach niewczesnego korektora. A my przecież tyle lat patrzyliśmy, jak szaleli pacykarze, posługujący się raz różowutką jak niemowlę farbą, raz bibułką i jedliną wreszcie nieszczerymi okrzykami i panegirycznymi referatami. I nikt się nie spytał — po co? — ani nie uderzył po łapach. Dlaczego? Myślę, że na tych to obszarach trzeba doszukiwać się trującego działania kultu jednostki i systemu „berioowszczyzny”.

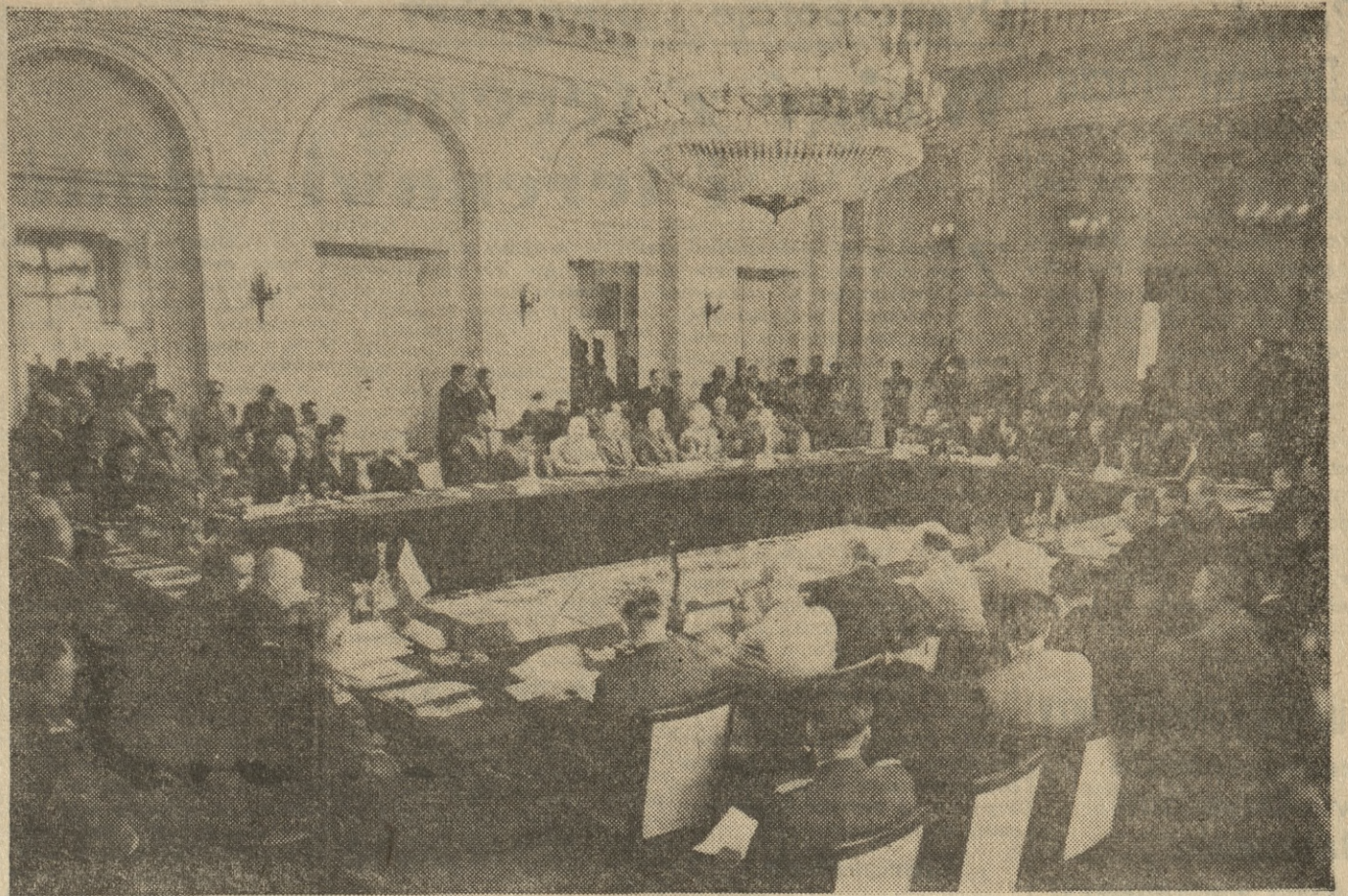
Ludziom często trudno przychodzi zrozumieć, że fundamentem na jakim zbudowaliśmy nasz dzisiejszy, coraz jaśniejszy, coraz bardziej czysty dom — Polskę Ludową — była

przyjaźń nieznanego dotąd typu z naszym potężnym sąsiadem wschodnim. Ale u każdego z nas przypomnienie faktu, że to przecież czerwoni żołnierze przynieśli nam wolność, że to dzięki ich narodowi odzyskaliśmy ziemię nad Odrą, że dzięki ukraińskiej pszenicy nie szliśmy głodni podnosić mury naszych domów, że łódzkie krosna rozpoczęły pracę na radzieckiej bawelnie, że pożyczki i kredyty płynęły z niemniej wyniszczonego wojną kraju — przypomnienie tych faktów, przychodzi na myśl jakiś bliski obraz, jakieś wzruszenie, którego doznawaliśmy, jakieś przeżycie troskliwie chowane w zakamarkach pamięci, do którego chętnie się wraca. Przecież właśnie o tę pamięć chodzi, oto, aby hasło „przyjaźń” wywoływało odzew tamtych wzruszeń a nie brzmiało jak dźwięk przetrąconego dzwonu, nie zamieniało się w balonik, którego żywot krótko przecieży trwa.

Było to w styczniu 1945 roku. Mroź dochodził do 30 stopni. Przez zamrażającą Wisłę przechodzili do Warszawy obok siebie żołnierze radzieccy i całe kawalkady uciekinierów. Choć wszyscy ci tułaczki odziani byli nędźnie, to jednak widok jednego z nich budził musiał uczucie litości przyprowadzającej o tzy. Owinięty był wytartą, brudną koldrą, z której wylazły jak z liniejącego królika klaki szarej waty. Mijali go ludzie, on ich mijal. To nie był czas dziwienia się czemukolwiek. Zbyt mocno w pamięci stały cierpienia, aby można było się śmiać a jednak pamiętałem, że ludziom rozjaśniły się czoła, rozchyliły się usta, kiedy do owego człowieka otulonego w koldrę zbliżył się jakiś radziecki żołnierz, trzymając w wyciągniętej ręce zdjętą z siebie przed chwilą wiatowaną kurtkę, włożył mu ją do rąk i odszedł bez słowa.

Po co opisywać słowami nastroje, „Etiudy rewolucyjnej”, kiedy słyszy się jej tony? Po co?

Sądzę, że po ostatnich wydarzeniach jeszcze nigdy przyjaźni między Związkiem Radzieckim a Polską Ludową nie miała tak wspólnych możliwości rozkwitu. Jeszcze nigdy nie było w naszych stosunkach tak wiele szczeroci, tak wiele wzajemnego zaufania. Mądra nauka życiowa zwyciężyła; prawda choć bolesna stokrrotnie się opłaciła, nieszczeroci i kłamstwo na krótkich chodzą nogach i niedaleko zajdą.



HENRYK HELLER

PERSEUSZE WSPÓŁCZESNOŚCI

W niepisanym pamiętniku zachowałem z tego dnia jeszcze i takie wspomnienie. Wieczorem na bankiecie w Domu Prasy na Foksalu ów dzień nikarz znad Sekwany, starając się jakby zatuszować swe wypowiedzi z dnia poprzedniego (a podkreślał wtedy wielkie zainteresowanie Konferencją Warszawską ze strony władz francuskich i ambasady), teraz mówi protekcyjnie: — Nie przeceniamy znaczenia waszego Układu. W ogóle Zachód nie docenia... Jakby nic się nie stało.

— Dla mnie jasne są pańskie słowa, kolego. — Rozumiem go i nie mówimy o tym więcej.

Bardzo niezgodna z tym wynikiem jest wypowiedź Paulsen, który w „Bonner Aussenpolitische Korrespondenz” pisze m. in., że: „po Konferencji Warszawskiej i wysunięciu przez rząd radziecki nowych propozycji w sprawie redukcji zbrojeń szanse na przywrócenie jednoci Niemiec poważnie wzrosły”. Ale może Paulsen myślał i o tym szczególnie, że w I wojnie światowej zginęło 8732 tys., a rannych było 20 milionów 816 tysięcy i że w II wojnie znalazło śmierć 27 milionów, a z jego rówieśników w Niemczech, urodzonych tylko w 1924 roku młodych ludzi, na każdym 100 zginęło 25, a 35 było rannych. I może Paulsen dlatego z taką wiarą odniósł się do Konferencji Warszawskiej jako do no-

Dzisiaj nic się nie stało — próbuje przekonać swego gościa wysoki urzędnik ambasady francuskiej, podejmując w bogatej siedzibie nad Wisłą przedstawiciela agencji prasowej znad sekwańskiej stolicy.

Nic się nie stało. 14 maja. Wieczór. I kiedy w przytulnym gabinecie padają te słowa na Placu Dzierżyńskiego, w centrum Warszawy tłumy ludzi zalegają najbliższe nawet ulice, manifestując uznanie i poparcie dla podpisanego w trzecim dniu Konferencji Warszawskiej Układu.

W tym samym czasie w Berlinie i Budapeszcie, Bukareszcie i Moskwie, w Pradze, Sofii i Tiranie setki tysięcy ludzi na masowych wiecach i zgromadzeniach wyrażają głębokie zadowolenie z dokonania nowego kroku w kierunku zapewnienia bezpieczeństwa sygnatariuszom Układu i wszystkim milującym pokój państwom.

Warszawa na ustach milionów.

Woję próby utrzymania pokoju. Może on po prostu nie chce wojny...

To był 1955 rok.

Do prawd ustawicznie potwierdzanych przez historię należy, że klasy zachowawcze usiłują zawsze wszelkie wydarzenia o wielkim znaczeniu dla ludzkości albo umniejszać, albo też, to szczególnie w odniesieniu do zjawisk postępowych, świadomie opacznie tłumaczyć.

Takie to już „usuwione prądem” sumienie moich tego świata.

Podobnie i tym razem oceniając, że Układ ośmiu państw stanowi doniosły wkład w dzieło pokoju, w którym zainteresowane są wszystkie narody Europy, Azji, Ameryki i Afryki, wyznawcy polityki użarowania najpierw próbował położyć ten akt milczenia. Potem, kiedy milczenie zawiodło, reakcja z godną uwagi jedno-myślnością przeszła do szkolenia treści tego wydarzenia.

No cóż — rozumiemy — nie mógł przypaść do smaku Układ Warszawski tym politykom zachodnim, którzy nie są zainteresowani w utrwaleniu pokoju. Zerwała się więc burza protestów, oświadczeń, że wszystkie pakt i bloki wojenne, a więc NATO i SEATO i Układy Paryskie zawarte zostały jako „środki przeciwdziałania” przeciwko zagrażającym Zachodowi blokom wschodnim.

Przeciw propagatorom wojny działają nawet takie proste i zdawałoby się stare „odkrycia”, jak kalendarz, który w tym konkretnym wypadku wyraźnie zaprzecza tego rodzaju argumentacji. Datę Układu Warszawskiego wypisywaliśmy w rubryki 1955 roku, kiedy to uruchamiano militarny niemiecki, kiedy powstał już już agresywny blok tzw. UZE, a Niemcy zachodnie zostały włączone do nierównie starszego wiekiem od Układów Paryskich NATO.

„Te „drobne” przeoczenia wybaczyć jednak należy dyplomatom działającym o tyle w trudniejszych warunkach, że w zaślepieniu. A nienawist jest złym doradcą, nawet w propagandzie.

Nie to, co mówią rodzice o swych dzieciach, ale sposób, w jaki one postępują, jak służą społeczeństwu, świadczy o ich wartości. Zatrzymajmy się więc nad oceną treści Układu Warszawskiego i istotą paktów zawartych i zawieranych

pod egidą mocarstw zachodnich.

Wszystkie postanowienia Układu Warszawskiego zmierzają wyraźnie i wyłącznie do utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Art. 2 Układu głosi, że w tym celu układające się strony dążą do przyjęcia w porozumieniu z innymi państwami, które wyrażą chęć współpracy w tej dziedzinie, skutecznych środków w kierunku powszechnej redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej, wodorowej oraz innych rodzajów broni masowej zagłady.

Konkretnie propozycje, których zapoczątkowanie i przedłużenie stanowi Układ Warszawski zmierzają zarówno do zaprzestania propagandy wojennej, do likwidacji baz wojennych, do rozwiązania problemu niemieckiego, zniesienia dyskryminacji gospodarczej, uzdrowienia sytuacji na Dalekim i Bliskim Wschodzie. — Wszystko to wywodzi się z jednego i tego samego źródła — z pokojowej w interesie ludzkości prowadzonej polityki naszego obozu.

Zaledwie rok od tego dnia mijają, a owoce potwierdzają uzdrawiający wpływ tego źródła na sytuację w świecie. Zarówno odprężenie w stosunkach między państwami, fakty likwidacji przez ZSRR ostatnich jedynych baz radzieckich, co nowe propozycje w sprawie problemu niemieckiego, polityka ZSRR na Bliskim Wschodzie, wizyty radzieckich mężów stanu, redukcja sił zbrojnych w naszych krajach — oto bogaty w czyny i terunek naszej polityki. Kierunek na pokój.

Przykre dla uczciwych obserwatorów fakty świadczą przeciwko Zachodowi. Porozumienia i traktaty zawierane przez mocarstwa zachodnie przewidują rozbudowę sił zbrojnych, budowę coraz to nowych baz, nadużywanie obcych terytoriów dla planów strategicznych, ciągłą, konsekwentnie realizowaną politykę okrażania.

Tam narzucanie paktów i uzależnianie ekonomiczne i polityczne mniejszych krajów.

Tu — bije to z wszystkich postanowień Układu — poszanowanie suwerenności i niezawisłości, nieingerowanie w sprawy wewnętrzne. Służą temu szczególnie system konsultacji, struktura i charakter Doradczego Komitetu Politycznego i Zjednoczonego Dowództwa. W instytucjach tych

ZSRR i Bułgaria, Polska i Albania, NRD i CSR, Węgry i Rumunia działają jako równi partnerzy.

Na XX Zjeździe KPZR N. S. Chruszczow mówiąc, że państwa milujące pokój wyciągnęły wnioski z sytuacji, do której wytworzenia pchali zaciekli zwolennicy polityki siły, stwierdził:

„Państwa nasze zmuszone do zjednoczenia swych sił i zasobów zawarły Układ Warszawski będący doniosłym czynnikiem stabilizacji w Europie. Są one w pełni zdecydowane wykorzystać wszystkie swe siły, by ochronić życie pokojowe swych narodów i nie dopuścić do nowej pożogi wojennej w Europie.”

Szef rządu ZSRR N. A. Bulganin przypominał na Konferencji Warszawskiej:

„Nie dążymy do wojny, nie chcemy wyścigu zbrojeń, jesteśmy za podjęciem najbardziej radykalnych kroków w dziedzinie rozbrojenia. Zasoby, jakie jesteśmy zmuszeni zużywać obecnie na cele wojskowe wolelibyśmy przeznaczyć na potrzeby pokojowe, na podniesienie dobrobytu naszych narodów.”

Z ust delegacji polskiej, której kierownikiem był Józef Cyrankiewicz, słyszeliśmy podobne słowa. Potwierdzały one opinie wyrażane przez cały naród. Chcemy, aby lepiej żyło się ludziom w Polsce. Nie dopuścimy, aby mogła powtórzyć się tragedia września 1939 roku.

Od owych dni Warszawskiej Konferencji mijają rok.

Znowu dni maja. Dwunasty, trzynasty, czternasty. Takie podobne, zielone i jasne. Idąc do redakcji przechodząc przez Park Kasprzaka. Nad parkowym placem góruje pomnik-rzeźba. Perseusz uwalnia Andromedę.

Myślę, że jest od czego uwolnić świat. Od wojny, która jak legendarna grecka Meduza zabija samym widokiem.

Zaczynam rozumieć chyba Edwarda Haupta, który po wojnie zrekonstruował ten pomnik. Zwłaszcza że niemal w dniu podpisania Układu Warszawskiego napisał on kilka słów do „Głosu”.

Warto przypomnieć: „Konferencja Warszawska — wiem co to znaczy. Ze szczytów nie będę już lepił nowych portretów, nie będę zbierał i zestawiał rozbitych dzieł sztuki”.

Edward Haupt przypomniał wtedy, że właśnie „Perseusza” rozbija wojna. Doszczętnie. Sam ją odnowił i zrekapitulował.

„Ale teraz — pisał on — będę tworzył nowe rzeźby, bo spokojne nade mną niebo. Bo Warszawska Konferencja utrwała we mnie pewność, że obronimy pokój, że pokój zwycięży”.

Myślę, że ten miniony rok, te wszystkie dni były jednak sumą woli i czynu.

Nieprawda, że nic się nie stało. Działo się wiele. Działanie będzie każdej godziny, każdego dnia coraz więcej. W obronie pokoju.

TURYŚCI POLSCY W CZECHOSŁOWACJI



Zgodnie z podpisaną konwencją polsko-czechosłowacką — grupy naszych turystów zwiedzają tereny czechosłowackie udostępnione dla ruchu turystycznego.

Na zdjęciu: W Tatrach Czeskich — grupa turystów z gdańskiego PTTK w drodze na Skalnaté Pleso. Na tej wysokości do późnej wiosny leżą śniegi.

CAF — fot. Mottl

Przed „Dniami Morza“

W drugiej połowie czerwca obchodzą bęcujemy w całym kraju tradycyjne „Dni Morza“. W Poznaniu przypadną one w okresie XXV Międzynarodowych Targów Poznańskich; toteż ambicją organizatorów jest zorganizować wszystkie imprezy jak najlepiej.

W tych dniach powołany został komitet obchodu oraz komisje, które zajmą się pracami organizacyjnymi i przygotowaniem imprez. Kulminacyjnym punktem uroczystości będą „Wianki“, połączone z defiladą jednostek wodnych w dniu 23 czerwca. (V)

Już piąty miesiąc leży bezużytecznie w skrzyniach doskonały aparat rentgenowski

Już piąty miesiąc w korytarzach i piwnicach Szpitala Miejskiego w Częstochowie przy ul. Barbary, posiadającego oddziały: płuca, kardiologiczny, wewnętrzny, ginekologiczny i dziecięcy, leżą nierozpakowane skrzynie z częściami jednego z najnowocześniejszych rentgenowskich aparatów diagnostycznych.

Aparat ów został przesłany do szpitala w początkach grudnia ub. r. O fakcie tym Ministerstwo Zdrowia powiadomiło Wydział Zdrowia Prezydium Woj. RN w Stalinozdrozie. Wspomniany Wydział zaczął się wówczas zastanawiać, czy nie byłoby lepiej przydzielić aparat kłóremu z innych szpitali w Częstochowie. Medytacje te trwały już blisko pięć miesięcy, a doskonały i pilnie potrzebny aparat rentgenowski dalej leży bezużytecznie w skrzyniach. A może by tak — jeśli Częstochowie, jak widać, aparat nie jest potrzebny, przekazać go np. Poznaniowi?

Pan inspektor przyjechał oczywiście — z Poznania

NIE MA NARADY ROBOCZEJ, odprawy czy konferencji pracowników budowlanych, na której by nie krytykowano pracy wojewódzkich biur projektów. Rzadko kiedy zdarzy się dokumentacja, która nie wymaga przeróbek, kosztorysów dodatkowych, adaptacji itd. Brak ich uniemożliwia terminowe wykonywanie obiektów. Pracownicy centralnych i wojewódzkich biur projektów w jednorazowej wizycie w terenie nie mogą poznać właściwości terenu, specyficznego układu dróg dojazdowych, punktów, z których przywozi się materiał budowlany. Rzadko kiedy uwzględnią możliwości stosowania materiałów zastępczych, materiałów miejscowych itd. Nieraz fałszywa ambicja nie pozwala „znikać się“ do pytania o szczegóły w terenie. Stąd liczne błędy.

Z drugiej strony przedstawiciele wykonawcy, mający też swoje ambicje i ambicji, pragną udowodnić, że projektanci odgórnie nie znają się na rzeczy. Wszystko to powoduje, że każda praca dokumentacji wymaga przeróbek. Często zleca się wykonanie dodatkowych dokumentacji i kosztorysów pracownikom przedsiębiorstwa wykonującego pracę. Ci znają się na warunkach terenowych doskonale, a poza tym... chętnie parę złotych za robia.

Każda budowa ma swojego inspektora nadzoru. Jego obowiązkiem jest nadzorować budowę. Niestety — najczęściej jego „nadzór“ ogranicza się do podpisania raz na miesiąc protokołu stanu robót... w biurze przedsiębiorstwa. Protokołu stanu robót budowy, której ob. inspektor nierzadko wcale nie widział, a może nawet nie istnieje. Funkcją inspektora nadzoru jest sprawdzenie rachunku końcowego. I tu można nie być na budowie. Wystarczy bowiem porównać rachunek, wystawiony przez wykonawcę z księgą obmiarów, prowadzoną także przez wykonawcę... Poprawi się czerwonym ołówkiem błąd w przemnożeniu czy podliczeniu pozycji, czasem poprawi się cenę w myśl cennika i — „na dźw“ został dokonany. Udzielanie funkcji inspektora

Dysproporcje i paradoksy

Wziąć z terenu i terenowi oddać

Z dyrektorem poznańskiego Liceum Kulturalno-Oświatowego — Jaworowiczem, przeglądaliśmy kiedyś wspólnie plik gest zapisanych uczniowskich kartek — odpowiedzi na ogłoszoną w szkole ankietę, dotyczącą planów życiowych przyszłych absolwentów. Jedno z pytań brzmiało tam mniej więcej w ten sposób: „Gdzie chciałbyś pracować po ukończeniu nauki?“

„Ano — mówi dyrektor Jaworowicz — tak to już u nas jest. Ci, którzy przyszli do szkoły z miasta nie bardzo kwapią się do pracy w terenie. Inaczej — dzieci ze wsi. Tylko, niestety, takich uczniów mamy ciągle jeszcze niewiele. I to jest — między innymi — źródło fatalnej dysproporcji pomiędzy zapotrzebowaniem terenu na kadry „k-o“ a naszymi możliwościami dostarczenia ich...“

Reprezentacje i „oszczędności“

Dysproporcje naszego życia kulturalnego tak mocno już skostniały, że wielu przyzy-

wało się do nich i zdaje się nie dostrzegać ani ich śmieszności ani... szkodliwości.

Pisaliśmy niedawno w „Głosie“ o kosztownych eksperymentach z obsadzaniem stanowisk kulturalnych ludźmi zupełnie do zawodu nieprzygotowanymi. Pisaliśmy o marnotrawstwie wielkich sum, płynących z dysproporcji pomiędzy hojnością w bogatym wyposażeniu domów kultury a oszczędnością w gospodarowaniu kadrami kulturalnymi.

Na reprezentacyjne zespoły, giganty, które mogą i chcą występować tylko na olbrzymich estradach, lekka raczka wydaje się grube setki tysięcy złotych — koszt małych świetlic, kosztem szkolenia kadr dla nich.

Ta fałszywa z gruntu oszczędność odbija się nie tylko na niskim stosunkowo wyposażeniu pracowników kulturalno-oświatowych. Oplakane warunki lokalowe i internatowe, braki w rozeznaniu potrzeb terenu i w ustawodawstwie o zatrudnieniu absolwentów — oto główne bolączki.

A potrzeby terenu? Świadczy o nich te choćby cyfry: na 116 kierowników świetlic gromadzkich 61 posiada wykształcenie podstawowe (często niepełne), 27 — śred-

nie, 24 — niepełne średnie, trzech — średnie pedagogiczne i zaledwie jeden średnie artystyczne. Spośród tych 116 kierowników tylko 15% przeszkolono na kursach zaocznych, a zaledwie 4% szkoli się obecnie.

A „apetyty“ terenu wciąż rosną. Z inicjatywy samych chłopów buduje się obecnie ponad 150 świetlic gromadzkich! Kto nimi pokieruje? I jak?

To się nazywa tymczasowość...

Tak się to, niestety, nieszcześliwie złożyło, że szkoły artystyczne, które zaczęły powstawać najpóźniej — bo dopiero w 1952 r. — znalazły się od razu w sytuacji ubogich krewnych. Nie znajdując dla siebie wolnych pomieszczeń — zamieszkały „katem“ u innych szkół, wierząc, że sytuacja taka jest chwilowa. Ale owa chwila leżała się w całe lata. Z zadziwiająco beztrudną tolerancją skandaliczne wprost warunki lokalowe naszego jedynego liceum typu k-o! Czym wytłumaczyć fakt, że w ubiegłym roku liceum to zmuszone było przerwać — z braku pomieszczeń — rekrutację?

Zadziwiająco to paradoksy: w terenie brak fachowców, zespoły rozpadały się — a w Poznaniu te same instytucje, które znalazły fundusze na wspaniałe wyposażenie domów kultury nie mogą udzielić pomocy szkole, która by owych fachowców dostarczyła!

Sprawa jest pilna...

Drugim hamulcem w „produkcji“ fachowców dla terenu był nieodpowiednio ustawiony program nauczania dawnego Liceum Instruktorów Teatralnych i Świetlicowych, którego absolwenci końcili u drzwi teatrów albo wyższych szkół teatralnych i filmowych, najczęściej po to tylko, aby przeżyć młodzieńczy dramat zawieszonych ambicji.

Obecnie — mimo iż „górne“ ambicje dawnego PSIT pokutują jeszcze wśród uczniów, zwłaszcza starszych klas — ogół wychowanków zreformowanego przed 2 lata Liceum Kulturalno-Oświatowego rozumie, czego się od nich oczekuje i jaką pracę przyjdzie im pełnić. Istnieje zatem nadzieja, że za kilka lat (liceum jest 4-letnie) do naszych świetlic i domów kultury zawitają pierwsi dobrzy, wykształceni fachowcy.

Tak, ale potrzeby są nagłać! Fachowców potrzeba zaraz. Szkole potrzeba uczniów z terenu, aby zechcieli — i to z ochotą — wrócić na wieś. A na sze liceum k-o internat ma bardzo skromniutki!

Zehy więc spełnić postulat szybkiego szkolenia i zadośćuczynić słusznemu chyba — założeniu: „wziąć młodych z terenu i terenowi — przeszkolonych — oddać“ — powstał w Poznaniu projekt otwarcia jednorocznej szkoły kulturalno-oświatowej.

Uczniów do tej szkoły werbuje się głównie spośród absolwentów szkół średnich. Przy okazji szkoła ta pragnie rozwiązać problem tzw. „nadprodukcji“ artystów i pianistów, którzy po ukończeniu liceum często pozostają bez pracy. Ponadto przyjmuje się również najlepszych spośród obecnych, nie przeszkolonych fachowców — kierowników świetlic, według planu przedstawionego przez powiat.

I tutaj właśnie — na zakończenie — gorący apel do naszych ojców miasta o „zieloną drogę“ dla cennych, świadczących o poważnej trosce o rozwój naszej kultury — projektów zmian i ulepszeń.

Przyzwyczajania do różnych pisanych i niepisanych praw są wprawdzie bardzo mocne, ale przecież nawet pisane prawo można złamać.

Wanda CHILA

Czy tylko w Kotlinie?

Po „ulgowej taryfie“

S karg — sądząc po rozmowach z mieszkańcami Kotliny — rzeczywiście mogło być dużo. Były i wtedy, kiedy Jan Borowczyk — zaradny i obrotny obywatel wsi Wilcza w kottlińskiej gromadzie z „polecenia“ różnych organizacji dzierżawił okoliczne aleje czeresniowe i również w okresie, kiedy domeną jego działalności był GS.

Jan Borowczyk — jak się rzekło, człowiek przedsiębiorczy — ma nosa i zawsze wie, co i gdzie w trawie piszczy. Skończył się dla niego GS, skończyły czeresniowe aleje, to począł parać się rolnictwem na warunkach... ulgowych.

Jeśli są we wsi grunta niezagospodarowane (porzucone, pozostawione — bez opieki) — państwo przewidziało możliwość oddania ich poszczególnym rolnikom lub zespołom rolników w zagospodarowanie. Rzecz jasna — pełne zagospodarowanie odłogów czy ugorów wymaga dużych nakładów. Dlatego też nie budzi sprzeciwów zarządzenie — zwalniające na 3 lata ziemię, wziętą do zagospodarowania z obowiązkowych dostaw żywności i mleka i ograniczające do minimum dostawy zboża i obciążenia podatkowe. W ciągu 3 lat — doświadczenie uczy nie inaczej — rolnik potrafi zagospodarować nawet najbardziej zapuszczone ugory. Państwo daje ulgi, przydziela dodatkową ilość nawozów sztucznych, oferuje usługi POM, a do rolników należy dbać uprawa i pielęgnacja, zasilanie ziemi obornikiem itp.

Jan B., rolnik więcej z urodzenia niż z zawodu, kiedy pojechał mu się noga w „pechowym“ dlań GS-ie i przy nieznacznych czeresniach, postanowił w Wilczy utworzyć zespół uprawowy. Sytuacja w roku 1954 akurat była sprzyjająca. Ostało się we wsi ponad 20 ha ugorów po Marii Rogowskiej. Nie było komu ziemi uprawiać. — Jan B. sam też by się nie odważył. Skompletował więc kilku ludzi (M. Warmuz, St. Kuśbasik — synowie miejscowych rolników i 2 gospodarzy), którzy wybrali go przewodniczącym zespołu.

Pewnie, trudno było rozpocząć gospodarke na samych jedynie ugorach. W sukurs przyszedł przypadek. Rozchorował się w owym czasie Józef Anichimowski. Zrezygnował musiał z uprawy ponad 9 ha swoich gruntów. Ziemia była nawożona i pielęgnowana. Wielką chęć przejęcia jej w uprawę objawił Jan B. Oczywiście, uczynił to w imieniu zespołu uprawowego i z jednym tylko zastrzeżeniem: „przejmujemy, ale na warunkach zagospodarowania odłogów“. Trudno dziś dojść przyczyn, ale ówczesna gminna rada w Kotlinie na to się zgodziła, a Prezydium PRN w Jarocinie decyzję zaakceptowało. — Wtedy właśnie, wiosną 1954 roku Jan B. ze swoim zespołem rozpoczął ulgową gospodarke. Zagospodarowywał fikcyjne ugory i odłogi, korzystając z wszelkich form pomocy państwa i ulg.

W tym mniej więcej okresie zrezygnował wskutek choroby z 8 ha ziemi gospodarz Klemczak z Kotliny. I znów były to grunta uprawiane i częściowo nawet obsiane. Ówczesny sołtys kazał Klemczakowi podpisać oświadczenie, że do ziemi tej nie będzie rościł żadnych pretensji. Klemczak dość naiwnie podpisał, no i w ten sposób powiatowa rada miała „prawną“ podstawę do nieinteresowania się kilku bodaj podaniami Klemczaka o zwrot kosztów poczynionych zasiewów.

Ziemię natomiast przejął Fr. Borowczyk (ojciec Jana) i E. Ryś

PRZYGOTOWYWANIE SĄDZENIAKÓW

Wiele gospodarstw rolnych, w których siewy wiosenne są już na ukończeniu, przystąpiło do sortowania ziemniaków przeznaczonych do sądzenia.

Na zdjęciu: brгада polowa z PGR Kalinów (powiat Strzelce) sortuje sądzeniaki. Brгада ta stale przekracza dzienne normy o około 10 proc.

CAF — Fot. Pieńkowski

znów na ulgowych warunkach zagospodarowania ugorów. Ludzie we wsi byli mocno niezadowoleni, bardzo niechętnie wyrażali się o swojej gminnej radzie, pisali skargi do Prezydium PRN.

Przed kilku miesiącami postanowili porzucić 8 ha ziemi Kazimierz Urbanowicz. Coś tam nagadał i wreszcie przekonał radę gromadzką o niemożliwości dalszego prowadzenia gospodarki. Nie omieszkał przy tym zaproponować, aby ziemię przekazał Janowi B. (tak nazywają we wsi zespół uprawowy), który ma przepiękną... doświadczenie. Jan B. chętnie się zgodził, jako że zagospodarowywał nie ziemię... zagospodarowanych to jego specjalność i, w dowód wdzięczności, postanowił Kazimierza Urbanowicza przyjąć na członka zespołu uprawowego. Bo niby, dlaczego ma, biedaczka na, pracować gdzieś w PGR — czy też w jakiejś fabryce, skoro może korzystać ze swojej ziemi. Bez obowiązku dostaw żywności i mleka, przy 4,5-procentowej stawce podatku gruntowego i zaledwie odczuwalnych dostawach zboża. Niechaj gospodaruje ulgowo. Nawet, jeśli nie byłoby to Urbanowicz, myślicie że odmówi?

Ostatnie wypadki z zespołem Jana B. zdolały wreszcie obudzić sumienie niektórych kottlińskich aktywistów na szczeblu gromady. Zadają sobie dziś pytania, dlaczego dajemy się nabierać wyłudziom? Co będzie, jeśli Jan B. w imieniu zespołu teraz, po blisko 3 latach, kiedy ulgi się kończą, zacznie rezygnować z ziemi?

Czy trzeba dłużej jeszcze się zastanawiać?

O sprawkach rzekomego zespołu Jana B. można i trzeba mówić głośno, wobec wszystkich zainteresowanych w gromadzie ludzi. Poprą oni na pewno myśl, którą wyjawili mi w rozmowach miejscowi aktywiści: „zespół rozwiązać, a ziemię przekazać gospodarstwu PGR Ruda, którego grunta graniczą z Wilczą“. Wniosek jest tym bardziej słuszny, że PGR w Rudzie przejął już kilkadziesiąt ha ziemi w zagospodarowanie i ma pełne możliwości zagospodarować jeszcze kilkadziesiąt ha.

(Tad.)

Wezwanie do uczestników walk II wojny światowej

W związku z koniecznością uzupełnienia materiałów źródłowych okresu II wojny światowej komisja koordynacji badań nad dziejami narodu polskiego w II wojnie światowej przy Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk oraz Zarząd Wojskowo-Historyczny Ministerstwa Obrony Narodowej zwracają się z apelem do byłych żołnierzy oraz byłych członków organizacji podziemnych o nadsyłanie wspomnień i materiałów historycznych (dokumenty, notatki, szkice, fotografie, prasa itp.), dotyczących:

1. kampanii wrześniowej 1939 r.;
2. ruchu oporu w Polsce w latach 1939 do 1945;
3. udziału Polaków w ruchu oporu innych narodów;
4. walk I i II Armii Wojska Polskiego;
5. walk polskich oddziałów na Zachodzie.

We wspomnieniach i pamiętnikach należy zwrócić uwagę na organizację jednostek wojskowych, partyzanckich i konspiracyjnych, daty i przebieg walk, potyczek i akcji bojowych, stan uzbrojenia, sprawy mobilizacji, zaopatrzenia, łączności itp.

Wspomnienia i pamiętniki gdzieś dotychczas nie ogłoszone, a posiadające wartość historyczną, będą honorowane i w miarę możliwości publikowane.

Wspomnienia i materiały historyczne należy przysłać do końca bieżącego roku na adres: Zarząd Wojskowo-Historyczny Ministerstwa Obrony Narodowej — Warszawa 60, lub składać osobiście w sekretariacie Instytutu Historii PAN — Warszawa, Rynek Starego Miasta 29/31 (strona Kółkarska).

Listy i obrazki

Nie wolno!..

W sołackim parku można użyć przejażdżki na łodzi lub kajaku, które za niewielką opłatą wypożycza tamtejsza przystań LPZ. Ogromnie się dziwiłem, kiedy przy wynajęciu łodzi zapytano mnie o... kartę pływacką.

Trudno, takie jest zarządzenie komendanta posterunku rzeczniczego M. O. — usłyszałem.

Nie mogę sobie odmówić satysfakcji, żeby wspomnieć komendanta, który nie wyjaśnił, że:

1. Poziom wody na stawach wynosi 80 cm a w najbardziej przepastnych głębinach sięga 160 centymetrów (co można sprawdzić czytnymi pomiaru dna lub zasięgając opinii w Miejskim Zarządzie Zieleni).

2. Od kilkudziesięciu lat ludzie korzystają z sołackich łódek i jak nikt się jeszcze nie utopił.

3. Gdyby ktoś — doprowadzony do czarnej rozpaczki zarządzeniem milicji wodnej — próbował ode-

nam wyjaśni już Dyrekcja Łączności.

14 podpisów
ul. Chudoby nr 7

Niepokój

Budynki przy Moście Dworcowym od strony ul. Artilleryjskiej zostały w ub. roku przed Targami otynkowane. Znajdujący



się obok zadrzewiony teren oczyszczono. Nareszcie!

Jednakże od jesieni ub. roku na nowo obserwuję, jak na tym niewielkim kawałku zieleni przybywa gruzów z cegieł, kamieni i innych śmieci. Kto je tam wyrzuca — nie wiem.

Sądzę, że o nadchodzących Targach nie trzeba przypominać. Nie rozumiem tylko jak mogą osoby odpowiedzialne za czystość miasta nie zauważać bałaganu, panującego w tak ruchliwym punkcie?

K. Z. — Poznań

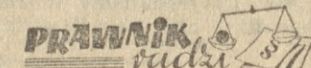
Optymistka

Mam „nieszczęście” być matką dzieciom, którym latem potrzeba tzw. trampki. Spróbujcie je zdobyć (nie dzieci, bo o nie du-



żo łatwiej, lecz trampki! Obeszłam wszystkie sklepy sportowe i „gumowe” i... usłyszałam uwagę jednego dowiepnego sprzedawcy, że „mam poczekać do października, a na pewno będą”. Wierzę mu.

Czytelniczka z Winlar



Zainteresowany. Pracownik powinien otrzymać za pracę takie wynagrodzenie, jakie przewiduje obowiązujący układ zbiorowy pracy. Pracownik, wykonujący funkcje pracownika umysłowego, nabywa wszelkie prawa, przysługujące takim pracownikom, mimo iż opłacany jest z etatu pracownika fizycznego, lub mimo że zawarto z nim umowę, jako z pracownikiem fizycznym. W takim wypadku decyduje wyłącznie rodzaj wykonywanej przez pracownika pracy. O ile zatem wykonywał Pan pracę, wchodzącą w zakres czynności pracowników umysłowych, zakład pracy miał obowiązek wypłacić umowę na 3 miesiące naprzód. W wypadku wcześniejszego rozwiązania umowy o pracę, może dochodzić Pan odpowiedniego odszkodowania.

(1557)

Listy

JEST TAKA SZKOŁA...

Wkrótce kończy się rok szkolny. Przyszli absolwenci klas siódmych szkół podstawowych już teraz zadają sobie pytanie: „Co dalej?”

„Chciałbym być księgowym — pisze Zenek St. z Obrzycka — ale u nas nie ma takiej szkoły. Słyszałem, że w Poznaniu technika finansowa są przeprowadzone. Czy jest może w innej miejscowości szkoła przygotowująca do zawodu księgowego i posiadająca internat?”

Zenkowi i wszystkim innym zainteresowanym absolwentom szkół podstawowych odpowiadamy, że jest taka szkoła: Państwowe Technikum Rachunkowości Rolnej w Białej pow. Piła.

Technikum to mieści się w dawnym pałacu Poniatowskich, w którym król Staś spędził część swojej młodości. Piękny 12-hektarowy park ze starymi lipami, pamiętający zapewne czasy ostatnich Jagiellonów wyposażony jest w urządzenia sportowe (np. boisko do siatkówki, koszykówki itd.). W zimie uczniowie uprawiają łyżwiarstwo na pobliskim stawie, a na przy-

ległych pagórkach — sport narciarski i saneczkowy. Dobrze wyposażona świetlica umożliwia uczniom korzystanie z gier i zabaw towarzyskich.

Przy szkole znajduje się internat ze stołówką, za który opłata (wraz z korzystaniem z bielizny) wynosi 240 zł miesięcznie.

Technikum w Białej przygotowuje księgowych dla państwowych gospodarstw rolnych. Nauka trwa 4 lata i jest bezpłatna. Młodzież niezamożna, a pilnie ucząca się

otrzymuje stypendium. Absolwenci Technikum uzyskują tytuł technika i mają zapewnioną pracę w państwowych gospodarstwach rolnych oraz w dyrekcjach zespołów PGR. Mają też prawo wstępu na wyższe uczelnie w kraju i zagranicą.

Egzaminy wstępne odbędzie się 28 czerwca br. Bliższych informacji udziela dyrekcja Technikum Rachunkowości Rolnej w Białej pow. Trzebiatka (stacja kolejowa: Biała Pilska i Trzebiatka).

Dwie odpowiedzi

Gdzie estetyka? Takim tytułem opatrzyliśmy list Z. Solichowej opublikowany w „Głosie” z dnia 8/9. IV. 1956 r. W liście tym autorka wskazywała na panujący w dziedzinie dekoracji wystaw sklepowych system „być więcej!”

I oto przed kilku dniami otrzymaliśmy dwie odpowiedzi: jedną z PSS, drugą — z MHD Artystów Społecznych Poznań — Północ (a gdzie inne?).

Lektura tych odpowiedzi jest bardzo pouczająca. Dlatego pozwolimy sobie zacytować fragmenty obu (cytujemy bez zmian!).

PSS: „Staraniem każdego kierownika sklepu jest wykonanie planu operatywnego i w związku z tym wyklada w okna jak najwięcej artykułów, celem zorientowania klientów o towarach znajdujących się w sklepie, gdyż okno wystawowe jest odzwierciedleniem sklepu...”

„Dotychczasowy sposób dekorowania okien wystawowych dokonuje się na podstawie otrzymanego swego czasu zarządzenia, które zaleca wystawianie jak najszerszego asortymentu towarowego...”

MHD: „Autor artykułu istotnie miał rację jeśli chodzi o smak dekoracyjny okien wystawowych, które w Poznaniu zawsze spotykały się z uznaniem przyjeźdźców, a tym bardziej w obecnym okresie, kiedy jest kilka przedsiębiorstw państwowych zajmujących się dekoracją okien sklepowych...”

Teraz kolej na nasze uwagi. Wątpimy, żeby zawalenie okna towarami (często zakurzonymi) i poustawianymi na olaboga) któremukolwiek kierownikowi sklepu ułatwiło wykonać plan. Co zaś do „odzwierciedlenia sklepu” — sami, owszem pośpiesznie i z daleka omijamy sklep widząc jego zwierciadło. Absolutnie nam też nie może trafić do przekonania tłumaczenie się zarządzeniem zalecającym wystawianie jak najszerszego asortymentu. Chyba, że jego autor uczył się handlu i reklamy w Akademii Handlowej w Kaczycach Dołach...

Zresztą zupełnie innego zdania niż PSS jest MHD, który przyznaje nam rację. Czyżby obłe te instytucje obowiązywały inne zasady reklamy? Oj, panowie, dobrze handlować to my jeszcze nie umiemy! (mf)

„Cicha woda” nerwy rwie

Pozwólę sobie zająć odrobinę miejsca na Twych poczytnych szpaltach dla poruszenia pewnej, może drobnej, ale bardzo dokuczliwej sprawy. Dokuczliwej przynajmniej dla setek mieszkańców ul. Matejki vis à vis Parku Kasprzaka. Sam tam mieszkam; widoczek na park mam — jak mówi pan Teos Piecyk — „faktycznie ładny, a także samo pouczający”. Ścisłe mówiąc, najbardziej pouczające są audycje z płyt nadawane przez głośniki — giganty (zwłaszcza w okresie Targów i przy innych świątecznych okazjach). Uczą one (te audycje) człowieka pogłębienie, że nie ma w świecie melodii, która by — powtarzana w kółko bez wytchnienia — nie

mogła doprowadzić do szału największego nawet flegmatyka. Taką melodię do przesady ulubioną przez autorów audycji parkowych, ale zniechęcającą przez terrorizowanych mieszkańców ul. Matejki była w czasie zeszłorocznych Targów i Festiwalu „Cicha woda”, powtarzana z regularnością, której mogą pozazdrościć nasze tramwaje. Donośność dźwięków tej — o ironio! — „Cichej wody” może śmiało rywalizować z hukiem wód Niagary. Tylko, że szum wodospadów nie męczy nerwów, czego żadną miarą nie można powiedzieć o „Cichej wodzie” z Parku Kasprzaka. Można za to powiedzieć, że:

„Cicha woda” nerwy rwie,
W jaki sposób, każdy wie,
Bo jak grają ją bez przerwy
To każdemu szarpie nerwy.
„Cicha woda” nerwy rwie!

1 Maja znów puścili tę „Cichą wodę”. Nowe Targi się zbliżają, a z nimi i audycje parkowe, więc, „Głosie”, ratuj!!

Twój stały czytelnik
Witold Pędzicki

Nakaz

2 maja rano pracownicy Dyrekcji Poczty i Telegrafów usunęli z dachu domu gromochron z całą instalacją. Na interwencję



jednego z lokatorów padła lakoniczna odpowiedź: — Mam taki nakaz!... Dziwny, się, że gromochron przez 80 lat nikomu nie przeszkadzał, przeciwnie — chronił nas przed skutkami piorunów, a teraz... Ale spodziewamy się, że to

Pracownicy poszukiwani

Brakarzy na skóry oraz wartowników poszukuje instytucja handlowa w Poznaniu. Oferty z życiorysem kierować do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K1508.

Lekarzy: internistów, gastrologów, kardiologów oraz rentgenologów i urologów zatrudni natychmiast P. P. Uzdrowsko Krynica. Zgłoszenia należy kierować: Krynica, Dyrekcja P. P. U. Kr. K1525

Praca	Kupno
Szpilerka przyjeżdża, Poznań, Rokosławskiego 75 — chromowa. 8044g	Motocykl WFM — nowy kupię. Zgłoszenia: Poznań, kiosk „Ruch” nr 55, pod Mostem Dworcowym. 8285g
Pomoc domowa z noclegiem potrzebna zaraz. Poznań, Mińska 4 m. 1. 8115g	Kupię lekka (alumirowa) przyczepkę motocyklową do DKW 350 ccm. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 8331g.
Krawcowa potrzebna. Poznań, Woźna 5 m. 5. 8138g	Ciagnik „Deutz” 28 KM, „Zetor” 25 KM lub „Stajer” 25 KM kupię, Karaluz, Kórnik, Poczta 38. 8378g
Odbiornik z kartą zesłania potrzebna. Adres wskazać Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 8149g.	Snopowalczak w dobrym stanie kupię Edmund Półciński, Poznań, Zródlana 23 m. 4. 8372g
Pomoc domowa, dochodząca, potrzebna zaraz do lekarza. Zgłoszenia: Poznań, Świerczewskiego 7 m. 4. 8313g	Sprzedż
Potrzebna gospośka do samodzielnego prowadzenia domu lekarza. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 8334g.	Sprzedam silnik ze skrzynią biegów, marki „Citroen” L-11 stan dobry. Jacek, Gniezno Pułkowa 6 telefon 1093. 18321p
Dechodząca do dziecka potrzebna. Poznań, Rutkowskiego 16 m. 42. 8401g	Masyne do szycia „Singer” sprzedam. Poznań, Sierca 2 m. 2a. 7893g
Pomoc domowa, dochodząca do lekarza w Poznaniu oraz pomoc domowa na wyjazd do Szczecina potrzebna. Zgłoszenia: Poznań, Dąbrowskiego 66 m. 4 po południu. 8415g	Sprzedż
Nauka	Sprzedam motocykl WFM. Poznań, Albańska 8 m. 2. 7994g
Tańców nowoczesnych uczyć. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 8027g	Motocykl DKW 200 ccm, w dobrym stanie sprzedam. Poznań, Łukaszczyka 2 m. 14. 7995g
	Elektryczna pralnia, duża, z elektryczną wyłuszcarką (balia debowa przekrój 60 cm) sprzedam. Jurek, Poznań, Skarbka 29, I piętro, od godziny 19—21. 7990g

OGŁOSZENIA DROBNE

Motor AEG, 1 KM oraz piec do łazienki na gaz „Junkers” sprzedam. Poznań, Chudoby 14 m. 10. 8371g	Samochód osobowy, malolitrażowy, prawie nowy sprzedam zaraz. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 8406g
Tapczan, materace wiosenne, okazjonalnie sprzedam. Poznań, Maleckiego 33, Tapicernia. 8384g	Radio „Aga” z magicznym okiem sprzedam. Poznań, Gwardii Ludowej 2 m. 3. 8464g
Masyne do szycia damska i krawiecka sprzedam. Poznań, Wilda, Chłapowskiego 3 m. 3. 8385g	Ciagnik, osie, naby, tłocznie nożna sprzedam. Poznań, Słowackiego 7. 8479g
Pianino krzyżowe sprzedam. Poznań, Kościuszki 103, m. 4, od godz. 15—18. 8396g	Sprzedam spacerówkę, jak nową. Poznań, Przemysłowa 27 m. 12. 8500g
Piec gazowy z dwoma piekarnikami sprzedam. Poznań, Grudzień 94 m. 1. 8397g	Lokale
Okna, drzwi, ul. dla pszczoł sprzedam. Poznań, Promieniowa 118. 8399g	Duży pokój z przynależnościami (Grobła), zamienię na pokój z kuchnią (Jeżyce). Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 8053g
Sprzedam wózek — auto koszykowy w dobrym stanie. Poznań, Andrzejewskiego 28 m. 4. 8403g	Zamienię 2 pokoje słoneczne z balkonem, telefonem, kuchnią, 1 p. przy Parku Kasprzaka, na 3—4 pokoje słoneczne — samodzielne. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 8150g
Rower: damski, męski sprzedam. Poznań, Wilda, Prądzyńskiego 13 m. 8. 8410g	Starsza, samotna, poszukuje pokoju. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 8160g
Rower męski „Simson”, mało używany sprzedam. Poznań, ul. Ślaska 15 m. 2, od godz. 18, telefon 27-87. 8424g	Kraków — centrum! Samodzielne, 2-pokojowe z przynależnościami, zamienię na podobne w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 8328g
Sprzedam opryskiwacz do drzew. Poznań, Jackowskiego 30 m. 30. 8436g	Zamienię duży pokój z kuchnią, wygodną, w dobrym punkcie, w centrum Łodzi, na równorzędne w Poznaniu. Oferty pisemne kierować: Poznań 6 J. W. 1669/C. Henryk Jabłoński. 8424g
Motocykl 250 ccm, zamienię na radio. Poznań, Pindera 129 m. 5. 8441g	Nauczycielka zamieni pokój 27,5 m² z wspólną kuchnią, łazienką, k. Gdyni na równorzędne lub większe w Poznaniu lub okolicy. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 8376g
Motocykl DKW 350 ccm sprzedam. Poznań, Piekary 16/17, Biuro Łożysk. 8459g	
Sprzedam motocykl DKW 125 ccm lub SHL, stan bardzo dobry. Władysław, Poznań, Kościuszki 9 m. 5 — Bałaj. 8450g	

Nieruchomości	Sprzedam 4-izbowy domek z ogrodem 1 1/2 morgi. Zgłoszenia: Grodzisk Wlkp., ul. Zwirwa 8. 8452g
Dom 2-piętrowy w Śremie tanio sprzedam. 75 000 zł. Otręba Jarocin, Kilińskiego 2. 18444p	Gospodarstwo 32 morgi, budynkami (pow. Środa), tanio sprzedam 45 000 zł. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. 18444p
Gospodarstwo elektryfikowane, do 1 ha niedaleko od Poznania kupię. Poznań, Łukaszczyka 23 m. 7. 7898g	Wille trzypokojowa, wolna, spiesznie sprzedam. Dukiwicz, Poznań, Dzierżyńskiego 105. 8137g
Wille komfortowa z ogrodem (Ostrów Wlkp.) sprzedam. Poznań, Rokosławskiego 39 m. 4. 8204g	Sprzedam parcelę 1500 m², opłotowaną na Winarach. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 8273g
Sprzedam kamienicę, ewentualnie polewę, z wolnym mieszkaniem w Ostrowie Wlkp. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 8289g	Domek nowy, dwuizbowy, z ogrodem półmorgowym (przedmieście Poznań) 65 000 zł sprzedam. Dukiwicz, Poznań, Dzierżyńskiego 105. 8293g
Parcelę uzbudowaną, opłotowaną, pod budowę domu jednorodzinnego na Dębcu sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 8338g	Parcelę w okolicy Grunwald, Górczyca, Sotacza, przy Botanku, lub w innym dobrym miejscu, blisko tramwaju kupię. Pośrednicy wykluczeni. Oferty z podaniem ceny do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 8350g
Parcelę przy ul. Miłej, opłotowaną, sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 8390g	Parcelę przy ul. Podkomorskiej (dzielnica Grunwald) sprzedam. Walczak, Poznań, Jarochowskiego 14. 8391g

Zguby	Różne
Zgubiono zegarek damski na drodze Golecin — Kościelna. Bilska, Poznań, Kościelna 28 m. 6. 8139g	Siatki okienne, przeciwdymowa wyspa pocztą pracownia: Wnykowicz, Michał k. Otwocza, Matejki 5. K1531
Przybłąkał się młody, czarnoszwary, długowłosy pies tybetter. Poznań, Engla 32 m. 9. 8329g	Zginięły pies, owczarek alpejski, podpalany. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Poznań, Śniadeckich 40 — cukiernia. 8432g
	Wzrost
	Wzrost w dzierżawę lub kupię parcelę — ogród do 1000 m² w okolicy Poznania, najchętniej przy szosie obornickiej (na hodowlę lisów). Warunek: korzystanie z zabudowania prądu i wody. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 8444g
	Głos WIELKOPOLSKI
	Redakcja: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefon: centrala 611-21 (dla wszystkich działów); dział informacji: 659-39; dział łączności: 657-18; sekretarz redakcji: 648-85; redaktor naczelny: 657-76; drukarnia (nocny) — 629-52.
	Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Świerczewskiego nr 3, tel. 624-59, czynne od godz. 8—16.30 w soboty do godz. 14.30. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
	Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu. K-7-822

WIOSNA w CBWA

Tegoroczna ekspozycja poznańskich artystów-plastyków zasługuje ze wszelkich miar na większe zainteresowanie. Pragniemy zachęcić miłośników sztuki do zwiedzenia wystawy w CBWA (al. Marcinkowskiego 28), bo rzeczywiście jest ona bardzo interesująca.

Reprodukujemy dziś rzeźbę Marii Chudoba - Wiśniewskiej „Tancerka” i „Wyścig Pokoju” (grafika) Zbigniewa Kaji.

(now)



Kiedy nie ma kwaterunku

Sprawy mieszkaniowe »na dziko«

BUDUJEMY ciągle jeszcze za mało budynków mieszkalnych. Na liczbę 300 tys. izb rocznie, o której słyszeliśmy na Krajowej Radzie Budownictwa — musimy poczekać jeszcze parę lat. Do tego czasu nie możemy spodziewać się zmian w sytuacji mieszkaniowej. Toteż szczególnie wagi nabiera dziś umiejętność gospodarowania tym, czym obecnie dysponujemy — zagadnienie ważne zwłaszcza w małych miasteczkach, oddalonych od ośrodków przemysłowych, gdzie „przyrost mieszkaniowy” liczy się na zaledwie dziesiątki izb. A więc wykorzystanie istniejących rezerw. To nie hasło, żadna akcja, ale konieczność chwili.

Poprzednim razem na poparcie słów posłużył mi przykład Gniezna. Nawet pobieżna analiza wykazała, że przy pewnych — wyłącznie organizacyjnych — posunięciach można z miejsca wygospodarować kilkadziesiąt mieszkań. Obecnie, na przykładzie Czarnkowa, chcę pokazać, jakie trudności mają niektóre miejskie rady narodowe w racjonalnej gospodarce lokalowej i jakie to pociąga skutki.

Uprawnione do publicznej gospodarki mieszkaniowej rady mają prawo zarządzania lokalami na swoim terenie, mo-

gą dokonywać wymiany mieszkań dla właściwego zagęszczenia lokalu. W wypadku bezprawnego zajęcia opróżnionych izb wydział kwaterunkowy ma prawo eksmitowania „dzikich” lokatorów. Należy przecież pilnować sprawiedliwego rozdziału mieszkań, nie może tu decydować bezcelność i spryt. W założeniu takie przywileje otrzymują te rady, na których terenie rozwija się przemysł i notuje się zwiększony ruch ludności.

Kiedy MRN (jak np. w Czarnkowie) nie ma takich uprawnień, bieg spraw toczy się inaczej. Co prawda Prezydium może przyjmować wnioski lokalowe, nie ma jednak wpływu na gospodarkę lokalami. Zamiany mieszkań i ściśnięcia lokatorów dokonuje tylko przez powiatową komisję lokalową, na wniosek zakładu, w którym pracuje ubiegający się o mieszkanie, a eksmisji bezprawnych lokatorów dokonuje tylko przez rozprawę sądową. Myśl może i słuszna, coż kiedy tak wielkie decyzji i wyroków pozostaje na papierze.

Najstarsze w Czarnkowie podanie o lokal nosi datę z września 1954 r. Wszystkich razem jest co ponad dwadzieścia. Salomea Redmann mieszka z córką, synem i wnukiem 2-letnim. Wniosek motywuje tak: „Zajmowany pokój z kuchnią są za małe i wilgotne. Podłoga z betonu, ściany, częściowo otynkowane cementem, po którym skroplona wilgoć cieknie na podłogę. Ja i wnuczek z powodu zimna i wilgoci od pewnego czasu chorujemy. Zaświadczam, że mieszkanie nasze zostało przebudowane w czasie okupacji ze stajni”. Katarzyna Ratajczak mieszka z córką i wnukiem. W klatce tej mieszka razem 6 osób. Ibschowa z trojgiem dzieci mieszka na strychu. W wieżurze przenosi się do sąsiadów w obawie przed zawaleniem się dachu... (dostawnie). W tym czasie na pewno opróżnione mieszkanie wprowadza się samowolnie nocą Gurda, który mieszkał u teściów kilka kilometrów za miastem. Teraz 2 pokoje z kuchnią zajmuje jego 3-osobowa rodzina...

W Czarnkowie nie ma hotelu. Przyjeźdźni zatrzymują się w prywatnych mieszkaniach, odstępowanych „za drobną opłatą”. MRN może zorganizować hotel, ma na to 157 tys. zł (do wykorzystania w tym roku). Trzeba tylko znaleźć lokale zastępcze dla dwóch rodzin.

Wieczorem zachodzę do Miejskiej Biblioteki w Krzywiniu. Za biurkiem kierowniczą tej placówki i zarazem radną PRN — Franciszka Buszowa. Wokół niej aktywności czytelnictwa, zajęci oprawą książek i dyskusją nad powieścią Żuławskiego „Czerwona rzeka”.

Rzadko spotyka się taki jak w Krzywiniu zapal do pracy i pełne zrozumienie tego, że książka to nasz najlepszy przyjaciel, który uczy i bawi.

Spółród miejscowych popularyzatorów czytelnictwa wyróżnić należy Tomkowiaka, Brzozowskiego, Żaka, Purczyńskiego i Nowaka. Całością umiejętnie kieruje Fr. Buszowa, która ponadto udziela pomocy zespołom rolniczego samokształcenia. Za osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej została ona odznaczona srebrnym krzyżem zasługi.

Z biblioteki w Krzywiniu korzysta obecnie 250 stałych czytelników. (K.F.)

W przyszłą niedzielę otwarcie poznajskiej operetki

Po wielu przygotowaniach, które dobiegają już końca, Poznań otrzymała własną operetkę. Tym razem już na pewno „Poznańska Operetka” rozpoczyna swą działalność w przyszłą niedzielę.

Przystosowane w tym celu sale Domu Zohiera (ul. Niezłomnych), mamy już w Poznaniu komplet artystów, orkiestrę i również dekoracje do premierowego przedstawienia „Wiktoria i jej huzara”. (tad.)

Głos SPORTOWY

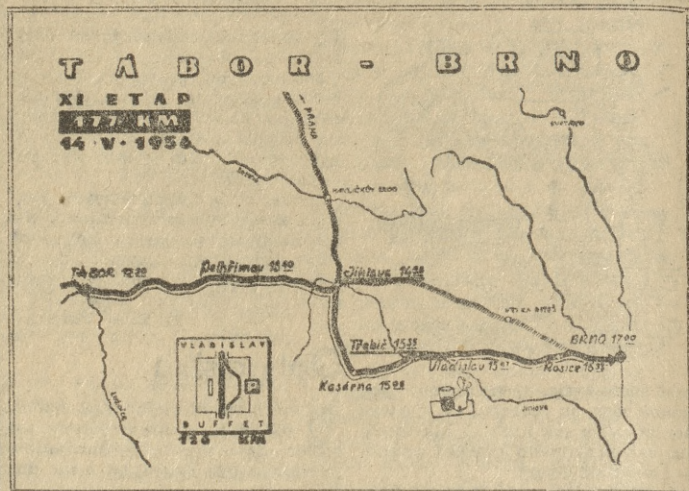
Przyjaźń i braterstwo łączą kolarzy IX Wyścigu

Jeszcze w czasie przybywania kolarzy do kwatery głównej IX Wyścigu Pokoju w hotelu „Warszawa”, byliśmy świadkami wielu serdecznych powitań między starymi uczestnikami poprzednich wyścigów. Oto przechodzący przez hall Pawliśiak witał się gorąco z Wierszyninem i Czyżykowem. Do wychodzącego z jadalni Tweddela, młodego sympatycznego kolarza angielskiego, podszedł Wierszynin i na migi coś mu pokazał. Twedel uśmiechnął się, odpiął swoją odznakę Brytyjskiej Federacji Kolarskiej i wręczył ją Wierszyni-

Trzeba trenować, a nie bawić się — mówił w czasie rozmowy w hotelu „Warszawa”. Po twierdzeniu to Nyma, zajmujący obecnie po VIII etapach — trzecie miejsce w klasyfikacji indywidualnej.

Staszewi Królakowi towarzyszyła w Wyścigu na etapach polskich jego żona. Również matka i siostra Komora z Polonii francuskiej, towarzyszyły Wyścigowi aż do Wrocławia, gdzie pożegnały się do... X Wyścigu.

— Mechanik Polonii francuskiej Józef Slugacz jest po raz pierwszy w swej Ojczyźnie. Rozmawiamy oczywiście



nowi, otrzymując w zamian znaczek Komsomolu. W czasie przyjazdu w salach Urzędu Rady Ministrów, do grupki kolarzy włoskich podszedł Więckowski witając kolegę z mistrzostw świata we Frascati — Dino Bruni.

Szczerze uśmiechy, serdeczne uściski dłoni — oto widome znaki przyjaźni zadzierzgniętej na trasach wyścigów, pomiędzy młodymi kolarzami różnych narodów.

Kierownik ekipy fińskiej a zarazem przewodniczący Fińskiej Federacji Kolarskiej, pan A. Palamaa nie był specjalnie zadowolony z programu dni przedwyścigowych, za wierających sporo imprez rozrywkowych.

„Nie przyjechalibyśmy tu na Festiwal, ale na Wyścig.

po polsku, chociaż p. Józefowi niezupełnie płynnie rozmawia i wtrąca słowa francuskie.

— Polacy — mówi — zamieszkujący we Francji mają wyrobioną markę w sporcie francuskim, czego dowodem są nazwiska polskie w drużynach piłkarskich i wśród reprezentacji kolarskich poszczególnych części Francji.

Mali „łowcy” autografów mieli niemało roboty, czatując na kolarzy wychodzących z hoteli i to zarówno przed rozpoczęciem Wyścigu w Warszawie jak i podczas poszczególnych etapów. „Narodość i numer startowy” — prosili miłośnicy kolarstwa wpisujących się kolarzy.

Jerzy ANTONIEWICZ

Wyścig trwa

Zaczęły się te piekielnie trudne górskie etapy. Prawdopodobnie nie będziemy już słyszeć, że na metę wpada duża kilkudziesięcioosobowa grupa kolarzy. Góry pożywają mocny dotąd tańczący czołówek. Na przedzie zostaną tylko najlepsi i to najlepsi wspinacze. Chociaż Mieczysław Wleczewski — po przywiedzeniu przez Królaka żółtej koszulki — opatrzył swój komentarz w stalinogrodzkiej „Trybunie Robotniczej” —

znamiennym tytułem: „Wierzę w Staszka”, przyznam, że jestem niespokojny. Żółta koszulka nie przynosi jakoś szczęścia — wyjątek stanowi Kołombiet — a poza tym kolarz ubrany w żółtą koszulkę ma za sobą tylko współtowarzyszy własnej drużyny, a przeciwko sobie koalicję wszystkich pozostałych uczestników wyścigu. Niech mu tylko przytrafi się jakiś defekt! Niech się na chwilę zagapi! Nim spostrzeże, co się święci, już rywale są kilkadziesiąt metrów w przódzie. Te metry niełatwo odrabiać. Mało tego. W grupie lidera zawsze znajdują się tacy, którzy będą czynić wszystko, żeby sparaliżować pogoń za uciekinierami. Taktyka kolarska kryje w swo-

im zanadto wiele takich chwytów.

Przypuszczenia moje zaczęły się sprawdzać w miarę nappływania meldunków z trasy.

W czołówce trzech kolarzy radzieckich... Ani jednego Polaka. Minutę dalej, w 30-osobowej grupie tylko Królak. Nie, dobrze. Możemy stracić oba przedownictwa — niepokoiłem się odbierając meldunek.

— Co prawda do Pragi jest jeszcze 3 etapy, a nasi przygotowani jak nigdy, ale gdzie reszta Polaków, u licha?

Pamiętam, jak w dzień rozpoczęcia Wyścigu założyłem się z kolegą redakcyjnym Henkiem Jantosem (będzie na mnie uściski, że o tym piszę), iż nasi w najgorszym razie zajmą trzecie miejsce. (O co się założyliśmy, ze względów dydaktycznych nie zdradzę). Wyśmiał mnie.

— Coś Ty! — mówił. — A Włosi, Belgowie, NRD, NRF, Anglicy, Czechosłowacy, Rosjanie — to co?

Pozostali podzielnici jego zdania. Pierwsze etapy przemawiały za nim. Ale teraz? Nikt nie jest tak gorącym — mimo zakładu — szermierzem zwycięstwa Polaków jak Heniek! Gdyby od niego zależało zwycięstwo Polaków, nasi wyprzedziliby już dawno — zespołowo i indywidualnie — wszystkich rywali co najmniej o godzinę. Zresztą, czy to coś dziwnego?

Choć na pewno zakład wygram, trzecim miejscem się nie zadowolę. Chcę naszej wygranej. Nie porywam się przecież z motyką na słońce. Choć sobotni etap odebrał nam przedownictwo, nie tracę nadziei. Mimo gór. Z górskich etapów sobotni był najtrudniejszy. To jest pocieszające. A wyścig jeszcze trwa.

M. F.

Niebezpieczeństwo stonki ziemniaczanej nadal bardzo groźne

Przeprowadzone ostatnio przez Instytut Ochrony Roślin badania odkrywkowe na polach ziemniaczanych wykazały, że mimo ostrej zimy chrząszcze stonki nie wymarły i, po ociepleniu się, będą wychodzić na powierzchnię. Opinie te potwierdza fakt wykrycia już, mimo ochłodzenia, chrząszcza stonki na polach województwa opolskiego.

Na podstawie tych badań stwierdzono również, że w tym roku istnieje niebezpieczeństwo pojawienia się tego groźnego szkodnika upraw ziemniaczanych w większych ilościach niż w ubiegłym roku.

Drewniane rury z XVIII wieku odkopano w Poznaniu

Przy kopaniu fundamentów pod nowy dom przy ul. Walki Młodych (obok szpitala) robotnicy natrafili na sosnowe rury kanalizacyjne. Pochodzą one prawdopodobnie z końca XVIII lub początku XIX wieku. Rury te wewnątrz drażnione, o dość dużej średnicy, łączone są za pomocą pierścieni żelaznych.

Stare, drewniane rury natopkano już także w ub. roku w czterech miejscach miasta przy ulicach: Klasztornej, Wielkiej, 23 Lutego oraz na Chwaliszewie.

W przyszłości na podstawie badań będzie można ustalić dokładny rok założenia tej sieci kanalizacyjnej oraz trasę, którą przebiegała w starym Poznaniu. (an)

Kina

KALISZ: Wolność — „Anioł w górach”, Stylowe — „Rekrut Bum”. OSTROW: Przewodnik — „Zdradliwa przetręca”, Słońce — „Cień”. GNIEZNO: Polonia — remont, Lech — „Włóczęga”. LESZNO: Sportowiec — „Tata, mama, gospoia i ja”.

Radio

PROGRAM I
Fala 1322 m
13 — Skrzynka ogólna RP, Wiadomości: 6, 7, 8, 16, 20, 23.